

Fragment relacji świadka historii



ADAM BURZYŃSKI

ur. 1939, Jasnobór



Zakres terytorialny i czasowy	Grodzanów, 1945–1946
--------------------------------------	----------------------

Życie w Grodzanowie po wojnie

Przez rok mieszkaliśmy razem z Niemcami. Z kuzynem Gieniem Ogórowskim, starszym ode mnie, bo miał wtedy jedenaście lat, chodziliśmy do ruskiego wojska. Żołnierze mieli kuchnię polową, dawali zupę, bardzo smaczną. Jak mówiłem to swoim wnukom, to się śmiali. Bardzo smaczną zupę, bo jak oni rabowali Niemcom bydło i inne zwierzęta, to mogli sobie pozwolić na wszystko. Oni się czuli zwycięzcami. Dawali nam jedzenie i nawet pogłaskali czasami po głowie. Niejeden z nich zostawił swoją rodzinę, dzieci, może nawet wnuki i to był po prostu ludzki odruch. Moja mama dzieliła się jedzeniem z Niemcami. Rodzina niemiecka to była babcia, córka, która miała dwoje dzieci: chłopca Gerarda i dziewczynkę, nie pamiętam jej imienia. Oni byli z tego bardzo zadowoleni, bo bali się chodzić do Rosjan po jedzenie. Dzięki Niemcom nauczyłem się jeździć na rowerze i ten rower mi zostawili. Dopiero w lipcu 1946 roku zostali wywiezieni do Niemiec. Żołnierze rosyjscy prowadzili ich do stacji kolejowej w Brzegu Dolnym. A oni wieźli swój dobytek na wózkach na czterech kółkach. Nie ukrywam, myśmy płakali po prostu. Przez rok mieszkaliśmy razem, to się trochę zżyliśmy. Człowiek nauczył się trochę „szprechać”, to znaczy rozmawiać po niemiecku.

Data utworzenia	1 lipca 2019, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Oskar Brewczyński, Beata Wójcik
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami